

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Styczeń 2022

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 1 (141) 2022



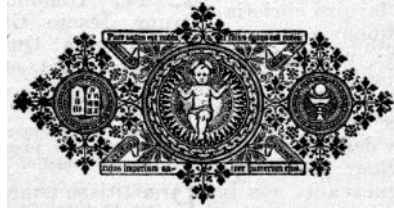
Jezu, Maryjo, Józefie święty, Wam serce i duszę oddaję!

"Considera tenebras, quibus nunc multi laborant Ethnici, Judaei, Haeretici, qui carent lumine fidei, compatere illis, accendere desiderio eos educendi ex illis, gratias age Deo, si tu ex illis eductus es, et vide, quid Deo debeas pro hoc lumine, sine quo impossibile est placere Deo et salvari. (P. Nicolaus Lancicius SI, [De piis erga Deum et Coelites affectibus](#). *Insinuatis in quaternis punctis meditationum pro singulis diebus totius anni*).

"Rozważ ciemności, w których obecnie znajdują się liczni poganie, żydzi, heretycy, którzy nie mają światła wiary, współczuj im, zapal się pragnieniem wyprowadzenia ich z tych ciemności, dzięki czyń Bogu, jeśli ty z nich zostałeś wyprowadzony, i zastanów się, co winieneś Bogu za to światło, bez którego niemożliwą jest rzeczą podobać się Bogu i być zbawionym". (O. Mikołaj Łęczycki SI, *Medytacje*. Na środę V tygodnia po Trzech Królach, p. 2).

Spis treści

Krótką nauka homiletyczna na Niedzielę drugą po Trzech Królach	3
<i>Ks. Jakub Wujek SI, Bp Władysław Krynicki</i>	
Żywot Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy. – Życie świętej rodziny w Egipcie	7
<i>Johann Peter Silbert</i>	
Judaizm wobec chrześcijaństwa	12
<i>Leon Radziejowski</i>	
Religia islamu: zagrożenie dla zachodniej cywilizacji	21
<i>Ks. Benedict Hughes CMRI</i>	
Nauka Ojców Kościoła Wschodniego o władzy papieskiej	34
<i>"Dwutygodnik Diecezjalny Wileński"</i>	



KRÓTKIE NAUKI HOMILETYCZNE

na niedziele i uroczystości całego roku

WEDŁUG

Postylli Katolickiej Większej

Ks. JAKUBA WUJKA SI

OPRACOWAŁ

Bp WŁADYSŁAW KRYNICKI

Niedziela druga po Trzech Królach

Najgłówniejsza przyczyna, dla której Chrystus Pan gody w Kanie Galilejskiej obecnością swoją i cudem zaszczycił, według nauki Ojców świętych jest ta, aby okazał, iż małżeństwo święte jest i ustanowione od samego Pana Boga. Mógłby bowiem kto mniemać, iż narodziwszy się z Przczystej Dziewicy i sam w dziewictwie żyjąc, Zbawiciel małżeństwo odrzuca i potępia, jak tego niektórzy heretycy uczyli. Lecz nie tak jest. Bo aczkolwiek u nas, chrześcijan katolików, stan panieński jest stanem najprzedniejszym i (jak mówi św. Ambroży) kwiatem Kościoła Bożego; aczkolwiek, wedle nauki św. Pawła, czystość wdowia pierwsze po dziewictwie miejsce zajmuje, przecież nie dlatego mamy lekceważyć małżeństwo. Dobre są wszystkie trzy stany, lecz jeden od drugiego lepszy. Dobre jest małżeństwo, lepsza wstrzemięźliwość wdowia, a najlepsza doskonałość panieńska.

Małżeństwo już Pan Bóg w raju postanowił, gdy pierwszym naszym rodzicom błogosławił na wspólne pożycie. Chrystus Pan jeszcze bardziej je uzacnił, bo pomiędzy rzeczy najświętsze w Kościele, to jest pomiędzy Sakramenty je policzył i łaski obfite do niego przywiązał. I Apostoł Jego Paweł święty mówi o małżeństwie, że "Sakrament to wielki jest w Chrystusie i w Kościele" (list do Efezów V, 32). Dlaczego wielki? Bo małżeństwo chrześcijańskie ma być obrazem tej miłości i jedności, jaka zachodzi pomiędzy Chrystusem, Boskim Oblubieńcem i Kościołem, który się oblubienicą Jego nazywa. Stąd uczy jeszcze św. Paweł: "Mąż jest głową żony, jako Chrystus głową Kościoła. Ale jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom. Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił" (tamże V, 23). – Lecz podnosząc tak wysoko stan małżeński, Paweł święty jeszcze wyżej stawia dziewictwo, pisze bowiem do Koryntian (list I r. VII): "A mówię niezonatym i wdowcom: Dobrze im jest, jeśli by tak trwali, jako i ja... I białogłowa niemężata i panna myśli o tym, co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem. A która szła za męża, myśli co światu należy, jakoby się podobała mężowi".

Pewna tedy rzecz, że małżeństwo święte od Pana Boga w raju, a od Syna Bożego w Kanie Galilejskiej jest uzacnione. Lecz i to wiedzieć pożyteczna, w jakim celu ma być zawierane małżeństwo chrześcijańskie. Oto naprzód dla wzajemnej pomocy w pielgrzymce życia doczesnego, jak to sam Stwórca już w raju zaznaczyć raczył: "Nie dobrze człowiekowi być samemu, uczynmy pomoc jemu podobną" (Rodz. II, 18). Po wtóre dla wychowania dzieci w wierze prawdziwej, ku czci i chwale Boga Wszechmogącego. Wreszcie dla ustrzeżenia się wszeteczeństwa i rozwiązłości, jeśli by kto nie chciał, albo nie mógł świętej, a miłej Bogu czystości zachować.

Co zaś godów dotyczy, ani Pan Bóg, ani Kościół św. nie zabrania wezwać na nie sąsiadów i przyjaciół i z nimi się weselić. Ma przecież to wesele być według Boga, to jest aby na nim obrazy Bożej i nadużycia żadnego nie było, ale radość i uciecha, połączona z bojaźnią Bożą i wszelaką przyzwoitością. Mają to być gody takie, aby na nich było miejsce i Chrystusowi Panu i Najświętszej Pannie Maryi. Gdzie jest Pan Bóg z weselącymi się, tam ani niewstrzeźliwość, ani opilstwo, ani żadna nieuczciwość dostępu mieć nie powinna; tam nie wołają: nalej, rozlej, ale we

wszystkim baczą na umiarkowanie, a choć picia niewiele, jednak na prawdziwej chrześcijańskiej radości nie zbywa. Nie dlatego bowiem Pan Jezus z wody wino uczynił, aby czyją niewstrzeźliwość i pijaństwo pochwalał, lecz chciał tym sposobem dopomóc ubogim nowożeńcom. Uczyniwszy zaś cud wszechmocności swojej, nie kazał zaraz tego wina na stół podawać, ale porucił uwiadomić gospodarza wesela, iżby nim szafował wedle potrzeby. Albowiem po Bożemu odbywanym godom Chrystus błogosławić raczy i chrześcijańskim bogobojnym nowożeńcom przemienia wodę w wino, to jest ciężary i przykrości lekkimi a znośnymi czyni i Opatrznością swoją im dopomaga.

Tym zaś, którzy Chrystusa na swe gody nie proszą, to jest nie w bojaźni Bożej, lecz w pożądliwości swojej stan małżeński przyjmują, dostaje się to, o czym mówi przysłowie: Odprawiwszy gody, muszą cierpieć głody. Kłopotom nigdy końca w ich domu nie będzie, niezgody i niepokoje częste i zaniechanie miłości wzajemnej. Tymczasem gdzie w domu bojaźń Boża, tam i błogosławieństwo Chrystusowe i opieka Matki Najświętszej, której wstawiennictwu Syn niczego nie odmówi. Właściwa bowiem rzecz Maryi, aby się za nami w potrzebach przyczyniała. – Pamiętajmy przecież, że Jej przyczyna pomocna jest tylko tym, którzy pilnie przestrzegają przykazań Bożych. Tak i w dzisiejszej Ewangelii mówi Maryja do służebników: Cokolwiek wam Jezus rzecze, czyńcie. Jakoby tak do nas wszystkich mówiła: Jużci się ja o was staram, jużci się za wami przyczyniam; chcecie li, by prośba moja u Syna mego ważyła, zachowujcie pilnie wolę świętą Jego i czyńcie wszystko, co On wam rozkazać raczy.

Nie mniemaj więc chrześcijanie, byś miał co od Boga otrzymać, choćby nawet za przyczyną Maryi, jeśli przykazań Jego nie chowasz i woli się Jego świętej sprzeciwiasz i grzechów swoich porzucić nie chcesz. A jako owi słudzy ewangeliczni usłuchali mowy Jezusowej i sześć stągwi kamiennych, dla oczyszczenia żydowskiego postawionych, napełnili wodą: tak i ty nagotuj Panu twemu sześć stągwi duchownych, aby ku oczyszczeniu twemu posłużyły i aby woda niedoskonałości twojej w wino miłości Bożej mogła być przemienioną. Chceszli wiedzieć jakie być mają stągwie twoje? Pierwsza stągiew oczyszczenia – to skrucha i żal serdeczny za grzechy, albowiem przyrzekł Bóg sercem skruszonym nie wzgardzić. Druga – to spowiedź szczerą przed kapłanem, zastępcą Chrystusowym,

bo napisano jest: "Kto się spowiada złości swoich, a porzuci je, miłosierdzie otrzyma" (Przyp. XXVIII, 13). Trzecia – jałmużna, wedle tego, co mówi Duch Święty: "Jałmużna oczyszcza od grzechu i znajduje miłosierdzie" (Tobiasz XII, 9). Czwarta – darowanie krzywd, które cierpimy od bliźnich naszych, tak jako w modlitwie codziennej mówimy: "Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Piąta – umartwienie ciała, aby się nie buntowało, przeciwko duchowi, lecz było mu poddane, jak duch ma być poddany Bogu. Szósta wreszcie – posłuszeństwo, to jest pilne zachowanie przykazań Bożych, jak to Najświętsza Panna służebnikom na godach zaleciła. – Oto są stągwie oczyszczenia twego, chrześcijaninie. Masz je próżne i puste, skoro ich używasz dla próżnej chwały twojej. Masz je napelnione wodą, gdy dla bojaźni Bożej żałujesz za grzechy, spowiadasz się i inne, powyżej wymienione sprawy wykonywasz. Albowiem bojaźń Boża jest jako woda, która choć nie bardzo smakuje, ale dobrze chłodzi duszę, złymi pożądliwościami rozpaloną. Bojaźń Boża jest ową wodą, która ogniste strzały pokus ugasić może. Lecz Bożą mocą ta woda w wino się przemienia, gdy doskonała miłość Pana Boga zastąpi bojaźń Pańską. Dąż więc, chrześcijaninie, do prawdziwej miłości Pana Boga.

Nic to wreszcie dziwnego, że Chrystus cud wielki w Kanie uczynił. Bogiem jest wszechmocnym i Boską moc swoją okazał i dlatego uwierzyli wń uczniowie Jego. Gdybyśmy uważniej na świat patrzeć chcieli, ujrzelibyśmy podobnych cudów moc niezliczoną. Jak bowiem wówczas wodę w wino przemienił, tak po dziś dzień na każdy rok wodę, którą obłoki wylewają, w sok winny w winnicach przemienia. Jak niegdyś pięciorgiem chleba nakarmił pięć tysięcy ludzi, tak podobnie na każdy rok, trochę nasienia, w ziemię rzuconego, wszystkim świat nasycą. Podziwiamy codziennie cuda Opatrzności Bożej i z wdzięcznością pamiętajmy o tym, że wszystko co posiadamy, z dobrotliwej i szczodroblivej ręki Jego odbieramy.

[Krótkie nauki homiletyczne](#) na niedziele i uroczystości całego roku według Postyli Katolickiej Większej Ks. Jakóba Wujka opracował Ks. Władysław Krynicki. Włocławek. Nakładem Księgarni Powszechnej. 1912, ss. 58-62.



ŻYWOT NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY BOGARODZICY

JOHANN PETER SILBERT

Życie świętej rodziny w Egipcie

1. Przy wejściu swoim do Egiptu poznała Panna najmędrsza, że mądrość Przedwiecznego z tą ucieczką daleko wyższe połączyła zamiary, niż to, żeby tylko Boskie dzieciątko od okrucieństwa Herodowego usunąć. Widziała tu bowiem z boleścią serca, jak ci ślepotą zarażeni Egipcjanie nie tylko złym duchom, ohydnyim bożyszczom z drzewa i kamienia, ale nawet węzom i innym brzydkim zwierzętom boski oddawali pokłon, jak je za Boga żywego czcili. A bałwochwalstwo to rozszerzone było po całym tym kraju. Wszędzie było można widzieć świątynie bożków, gdzie nieszczęśni ci mieszkańcy złym duchom ofiary składali z uroczystą okazałością, i gdzie te moce ciemności przez niedokładne wyrocznie nędzny lud mamili i zaślepiali. To widząc Matka żywota z całego serca i we łzach błagała Boga żywego, aby raczył łaskawie ślepotę tego ludu uleczyć, a potęgę złych duchów obalić, i aby Jego święte Imię wszędzie wielbiono, często także zanosila swą pokorną prośbę do swego Boskiego dziecięcia względem tego straszego bałwochwalstwa.

2. Święta rodzina udała się drogą do Heliopolis (Słońcogrodu) miasta przepysznego w Egipcie; a w którym w dawniejszych czasach Izraelici kolonię założyli, a Onias wspaniały kościół kazał wybudować. W drodze do tego miasta dawała się Boska moc dziecięcia Jezus cudownie poznawać. Albowiem na wielu

miejskach przez które przechodzili, obalały się pogruchotane bożki na ziemię. Szczególnie zaś stało się to w Tebach, a osobliwie w Hermopolis, gdzie na wejście ich bożyszczą w wielkiej świątyni w gruzy się rozsypały; a złe duchy wyjąć pouciekały (1). Tym sposobem poświęciła obecność Jezusa tę krainę w której później święci pustelnicy i panny w niepoliczonym mnóstwie Panu dzień i noc na pustyniach po klasztorach służyli, a przez swój surowy sposób życia, przez swe dzieła pokutne i świetne cnoty jako jedna z najpiękniejszych Kościoła ozdób jaśniały.

3. Często odnawiały się skutki tej Boskiej mocy na drodze do Heliopolis, a w radosnym podziwieniu zastanawiali się nad tym Najświętsza Panna i święty patriarcha Józef. Gdy nareszcie do bram Słońcogrodu owego (Heliopolis) przyszedli, wysokie, majestatyczne drzewo, które Egipcjanie i Arabowie w wielkim poszanowaniu mieli, nachyliło swe liściste gałęzie aż do samej ziemi (2), aby tym sposobem oddało pokłon Panu natury; ba nawet przy przechodzie przez kolumnadę bramy miejskiej pospadały bożyszczą bliskiej świątyni ze swoich podstaw (3). Tak spełniła się owa przepowiednia proroków: "Oto Pan wsiedzie na obłok lekki i wnijdzie do Egiptu; i poruszą się bałwany egipskie od oblicza Jego i serce egipskie zemdleje w nim!" (Iz. 19, 1) i znowu: "I skruszy słupy domu słonecznego (Heliopolis) które są w ziemi Egipskiej, a zbory bogów egipskich ogniem spali" (Jer. 43, 13). Albowiem tym lekkim obłokiem, którym On swoje Bóstwo okrywał, było Jego święte dzieciństwo; dom słoneczny zaś Heliopolis, czyli miasto słońca.

4. Tu więc osiadła święta familia. Wprawdzie założyła swe mieszkanie nie w samym mieście, ale w Matarze, miłej wiosce niedaleko miasta leżącej (4). Z ciężkością a szczególnie z początku przychodziło Najświętszej Maryi i Józefowi żyć tutaj dla niedostatku i nędzy, dopóki syn Dawidów i Zorobabelów nie znalazł roboty u tegoż ludu, który przychodził z pogardą od siebie odsuwał. Często także nie śpiąc przesiadywała Najświętsza Panna przy pracy całe noce, aby zarobkiem mogła najpotrzebniejsze wydatki opędzić, do czego szczupła zapłata za roboty Jej świętego małżonka nie wystarczała. Ponieważ zaś Najświętsza Panna z wielką ozdobą najdelikatniejsze i najpiękniejsze roboty kobiece wykonywała, których się niegdyś w kościele Jerozolimskim nauczyła, a które w bogatym mieście słońca były

poszukiwane, znalazła wnet tyle zatrudnienia, że dochód Jej pracy z codziennym zarobkiem świętego Józefa złączony wystarczał im na skromne utrzymanie.

5. Najświętsza Panna, która była bardzo uprzejmą, łagodną, pokorną i grzeczną pozyskała sobie wnet zaufanie sąsiadek a nawet znakomitych pań z miasta. Często zdarzało się mówić o cudownych znakach tego czasu, upadku bożków i ich świątyń. A Matka przedwiecznej mądrości używała tej sposobności z świętym upragnieniem do podniesienia umysłu tych niewiast do najwyższego i jedynie prawdziwego Boga. Ukazywała im nicość tych bożyszczów, które oczy mają a nie widzą, uszy mają, a nie słyszą; pouczała je o chytrności złych duchów, i rozmawiała z nimi z tak niebieską wymową i namaszczeniem, że ich niemało do prawdziwego Boga nawróciła. Jej święte słowa wciskały się głęboko do serc zaślepionych; a z Niej, jak z Jej Boskiego Syna wychodziła moc, która wszystkich uzdrawiała. Do tego też i wszechmocność Jej Boskiego Syna sprawiła, że się wielu bałwochwalców z powodu pogruchotania bożków opamiętało, pokutę czyniło za grzechy i przychodziło do poznania prawdziwego Boga, także też świętobliwe życie i przedwzorne przykłady świętego Józefa serca wielu do podziwiania pociągały. Bo bardzo prawdziwie mówi święty Chryzostom: "Podobnie jak August przez rozkaz swój, ażeby rzymskie państwo było popisane dał powód, że Chrystus narodził się w Betlejem, tak też Herod swoim okrucieństwem był przyczyną, że Najświętsza Panna ze swoim Boskim Synem w Egipcie bawiła, i że ten kraj obecnością tych najświętszych gości owo nasienie świętości otrzymał, które potem zakwitło, i tak obfity owoc wydało, że Egipt był daleko gorliwszym w służbie Boga, aniżeli sama Palestyna".

6. Tymczasem wzrastało Boskie dzieciątko powoli, poczynając gadać, chodzić, i równie jak inne dzieci ludzkie, dziecinnymi zabawkami się bawić. Albowiem we wszystkim oprócz grzechu, podobało się najmędrszemu być nam podobnym. Lecz któż, mówi święty Tomasz z Willanowy, któż zdoła płomienie miłości i radości panińskiego serca Matki Boskiej wypowiedzieć, gdy spoglądała na swoje dzieciątko, które się przed Nią bawiło, do Niej się zbliżało! O najbłogosławieńsza Matko i Panno, jakże się to stało, że Twoje ogniem serafinów napełnione serce nie roztopiło się od miłości! O jak święte, czyste, miłe i słodkie były owe pocałowania, któreś na policzkach, wargach i oczach Jezusa równie z miłością jak z

uszanowaniem wyciskiwala! O błogosławione, najczystsze uściskania, którymi Najświętszy z Najświętszych, ba niezmierna światłość i Matka świętości i pięknej miłości nawzajem się uściskały!

7. Serdecznie, czule i słodką miłością dziecinną spoglądało także Boskie dzieciątko na świętego patriarchę, który się nim tak wiernie i tak miłościwie opiekował; miało ono niebiańskie upodobanie w znakomitej czystości jego duszy, i w szlachetności i prostocie jego obyczajów. Miluchnym głosem zwało go od tego czasu, jak się tylko mu upodobało związkę swego języka rozwiązać: "Ojcem, kochanym ojcem!". Serce zaś świętego patriarchy słysząc te słowa napełniało się niewypowiedzianą miłością, radością i uszanowaniem; dziękował Bogu temu w dziecięcej postaci z najgłębszą pokorą, że go tym imieniem zaszczycić raczył, i błagał Jego Majestatu, aby go Jego światło oświecało, by mógł Jego najświętszą wolę dokładnie wypełniać, i być Mu wdzięcznym za tę tak wielką łaskę. A chociaż święty patriarcha nie był naturalnym ojcem, ale tylko opiekunem Boskiego dziecięcia, to przecie miłość, z którą go do swego serca przytulał, i uściskiwiał, przewyższała miłość wszystkich naturalnych rodziców, albowiem daleko silniejszą była w nim łaska, aniżeli w innych rodzicach natura.

8. Tak więc upływał czas, który przepędzała ta święta familia w Egipcie. Nie da się z pewnością oznaczyć, jak długo tam przebywali, albowiem mniemania uczonych o tym są niejednakowe. Święty Epifaniusz utrzymuje, że tam dwa lata; Nicefor, że pięć, a święty Tomasz z Akwinu, że siedem lat bawili. Z tym wszystkim Ewangelia według świętego Mateusza zdaje się sama to pytanie załatwiać; w niej bowiem tak czytamy: "I był tam aż do śmierci Herodowej". Według tych słów zaś trwał ich pobyt nie dłużej nad rok jeden, a to zdanie jest najpospolitszym (5). Zemsta Boża dotknęła okrutnika tego najstraszniejszym sposobem. W kilka miesięcy po wymordowaniu młodzianków, zapadł w nieuleczalną chorobę; żywcem bowiem stoczyło go robactwo, i umarł w wściekłości i rozpacz.

9. Po jego zaś śmierci ukazał się anioł Boży świętemu Józefowi powtórnie we śnie i rzekł do niego: "Wstań a weźmij dziecię i matkę jego a idź do ziemi izraelskiej; albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcia szukali!". – Gdy więc przedwieczna mądrość swe zamiary nad Egiptem do skutku przywiodła, i tenże przez cuda swojej wszechmocności i przez pojedyncze świecące i zapalające błyskawice prawdy do

bliskiego światła wiary przygotował, powołał nazad swoich świętych pielgrzymów do ich ziemskiej ojczyzny. Gdy zaś święta familia na granice Palestyny przysła, a czuwający gospodarz się dowiedział, że Archelaus, który w okrucieństwie (6) ojcu swemu mało co ustępował, teraz na miejscu jego w Judei króluje, zastraszył się mocno i nie ważył się iść do tegoż kraju. W tym uciśnieniu serca ukazał się mu znowu anioł, a po jego upomnieniu poszedł do Galilei i mieszkał w miasteczku imieniem Nazaret. Dwa proroctwa wypełniły się na tym miejscu; jedno które Pan wyrzekł przez swego wieszczka mówiąc: "Z Egiptu wezwałem Syna mego!" (Oz. 11, 1). Drugie zaś, że będzie Nazareńskim nazwany.

[Żywot Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy](#). Przez J. P. Silbert. Przekład Ks. M. K., Lwów 1845, ss. 118-124.

Przypisy:

(1) To poświadczają jako prawdziwe rzeczy Euzebiusz, Orygenes, Atanazjusz, Rufin i Sozomen.

(2) Tak opowiada Sozomen w 21 rozdz. V księgi swojej *Historii Kościoła*; powiada on, że imię tego drzewa zowie się Persea. Orsini, który w swoim żywocie Maryi to samo zdarzenie przywodzi, nie bez przyczyny robi tę uwagę, że w naszych szyderskich czasach potrzeba niemałej odwagi na przytoczenie tego. Z tym wszystkim dodaje, że to zdarzenie zaledwie by można cudem nazwać. Jest to bez wątpienia prawdą, że w Arabii znajduje się drzewo z rodzaju czułych roślin i mimozów (*mimosa pudica*) które za zbliżeniem się człowieka liście swe nachyla. Niebuhr na którego nie może paść podejrzenie łatwowierności, znalazł to drzewo w Jemen (prowincji południowo-zachodniej Arabii nad Czerwonym Morzem); Arabowie nazywają je gościnnym drzewem i mają je w tak wysokim poszanowaniu, że nawet listek jeden z niego urwać u nich nie wolno. Jeżeli zaś to drzewo przyrodzonym sposobem za zbliżeniem się człowieka swe gałęzie nagina, jako daleko więcej musiało ono je nagiąć za zbliżeniem się doń samego Boga-człowieka!

(3) I to zdarzenie opowiada Sozomen, a oprócz niego także Paladius i święty męczennik Doroteusz.

(4) Jeszcze po dziś dzień pokazują w Matarze źródło, które się po imieniu Najświętszej Panny zowie. To źródło jest jedynym w całej tej okolicy, którego woda zdatną jest do picia; co się świętej familii przypisuje, która w czasie swego pobytu we wsi na domową potrzebę stąd czerpała. Nie tylko chrześcijanie, ale też i mahometanie z wielkim nabożeństwem chodzą do niego. (*Voyages de Jésus-Christ*, page 69).

(5) Według najpewniejszych obrachowań czasu, umarł Herod w roku 750-tym po założeniu miasta Rzymu, na końcu marca, albo na początku kwietnia. Ponieważ zaś Jezus narodził się 25 grudnia 748 roku po założeniu namienionego miasta, a w następującym roku na dniu 2 lutego był stawiony w kościele Jerozolimskim; po czym Go najświętsi rodzice Jego do Nazaretu zanieśli, skąd ucieczką udali się do Egiptu, wykrywa się stąd, że święta familia blisko rok jeden w Egipcie zostawała.

(6) Zaczął bowiem (Archelaus) panowanie swoje od zamordowania trzech tysięcy osób, które się spiknęły z okoliczności orła złotego, postawionego na bramie kościoła. Skazał go August cesarz rzymski za okrucieństwo to na wygnanie do Wienny w Galii, gdzie też i umarł. – (Zobacz w *Nowym dykcyjonarzu historycznym* z roku 1783 karta 198 tomu I).



JUDAIZM WOBEC CHRZEŚCIJAŃSTWA

LEON RADZIEJOWSKI

Kwestia żydowska jest dziś jedną ze spraw najaktualniejszych i dlatego wzbudził wielkie zainteresowanie odczyt ks. dra Eugeniusza Dąbrowskiego, profesora Seminarium Duchownego i docenta Uniwersytetu Warszawskiego pt. "Przyczyny negatywne stanowiska judaizmu do chrześcijaństwa", wygłoszony w Warszawie w sali Theologicum, w ramach Tygodnia Filozoficzno-Moralnego, zorganizowanego przez Studium Filozoficzno-Religijne S. Uniwersytetu Warszawskiego.

Szanowny Prelegent, ostrożny w sądach, operując materiałem ściśle naukowym, starał się znaleźć źródło wrogiego stosunku judaizmu do nauki Jezusa Chrystusa i nie dał się ani na chwilę zwieść z obranej drogi na niepewne manowce modnych teoryj...

Negatywny stosunek Żydów do Chrystusa Pana i Jego nauki datuje się od pierwszej chwili rozpoczęcia działalności publicznej przez Zbawiciela. Ten stan rzeczy nie uległ zmianie i po Jego śmierci i Wniebowstąpieniu. Gdy poganie tłumnie przyjmowali chrześcijaństwo – zaledwie garść Żydów, przeważnie w Jerozolimie, nawróciła się, stanowiąc owczarnię św. Jakuba. Około roku 66 Żydzi ci opuścili Jerozolimę, przenosząc się do Pelli w Zajordanii, gdzie i ślad po nich zaginął. Późniejsi chrześcijanie w Judei – to nawróceni Grecy i Rzymianie.

Judaizm od początku prowadził z chrześcijaństwem walkę bezwzględną. Pierwsze prześladowania chrześcijan – trzeba to podkreślić – to jego dzieło. Św. Szczepan i św. Jakub Apostoł to ofiary nienawiści żydowskiej.

Nie tylko w Palestynie, ale w całej Azji Mniejszej, w Grecji i Italii Żydzi przeciwstawiali się szerzeniu chrześcijaństwa. Czas już wyświecić należycie tę ponurą rolę, jaką odegrali Żydzi w okrutnym prześladowaniu wyznawców

Chrystusa za Nerona, gdy męczeństwem przypieczętowali prawdziwość swej nauki święci Piotr i Paweł.

Istnieją dokumenty, stwierdzające, że stos, na którym spalony został w Smyrnie św. Polikarp, uczeń Janowy, żydowskie rozpały ręce. Tertulian wyraźnie wskazuje na Żydów jako na inspiratorów prześladowań chrześcijan.

Po edykcji mediolańskiej Kościół uzyskał nareszcie wolność rozwoju. I wówczas to Żydzi, nie mogąc już stawiać przeszkód fizycznych triumfalnemu pochodowi chrześcijaństwa, stwarzają *ghetto*. Fałszem jest twierdzenie historyków żydowskich, iż *ghetto* jest dziełem nienawiści narodów chrześcijańskich do Żydów, gdyż powołała je do życia nauka rabinistyczna, która przez ostre przepisy izolacyjne pragnęła zapobiec zniekształceniu doktryny judaistycznej.

W średniowieczu, które miało charakter wyraźnie katolicki, w życiu społecznym i państwowym, stosunki wzajemne chrześcijan i Żydów zaogniły się po ogłoszeniu żydowskiego paszkwilu na Chrystusa ("Toledot Jeszu"). Dysputy publiczne z Żydami pozostały bez wyniku. Ale odtąd Żydzi zaczynają skrzętnie ukrywać pisma swe, wymierzone przeciwko chrześcijaństwu. Z bazylejskiego wydania Talmudu (1575) znikają teksty, znieważające Chrystusa i chrześcijan.

Po rewolucji francuskiej Żydzi zyskują równość praw, skupiając w swym ręku handel i kapitał wszechświatowy, ale jednocześnie zjawia się ruch antysemitki, jako rezultat żydowskiego ustosunkowania się do norm etycznych.

Wśród Żydów pod wpływem deizmu angielskiego i hasła rewolucji francuskiej powstaje kierunek postępowy, bardzo często o charakterze areligijnym. Żydzi z tego obozu, w przeciwieństwie do mas swego narodu karmionych paszkwilową literaturą w rodzaju "Toledot Jeszu", starają się Chrystusa i chrześcijaństwo przedstawić w lepszym już świetle, co zresztą nie ma widocznego wpływu na całość żydostwa. Żydzi liberalni z reguły zresztą hołdują skrajnym prądom krytyki ewangelicznej, zniekształcającej ideę Chrystusową.

Józef Salvador w swej pracy o Chrystusie, pierwszej napisanej przez Żyda ("Jésus-Christ et sa doctrine. Histoire de la naissance de l'Église, de son organisation

et de ses progrès pendant le premier siècle") – twierdzi, na przykład, że chrześcijaństwo to kompromis między judaizmem i hellenizmem.

Historyk żydowski Graetz ("Geschichte der Juden", tom II, oraz "Sinai et Golgotha, ou les origines du judaïsme et du christianisme", powstanie chrześcijaństwa chce tłumaczyć jego związkiem z essenizmem. M. in. twierdzi on, wbrew prawdzie, iż Chrystus nigdy nie występował przeciw ceremoniom rytualistycznym, obowiązujących wówczas u Żydów.

W podobnym duchu piszą o chrystianizmie i inni autorzy żydowscy (Enelow, Geiger, Friedlaender). Nawet najbezsronniejsi, jak Montefiore i Klausner nie umieją wyzwolić się spod wpływów krytyki radykalnej.

Wszyscy zaś liberalni pisarze żydowscy, poruszający zagadnienie stosunku Żydów do chrześcijaństwa, podkreślają zgodnie, iż chrystianizm jest jakoby tylko odmienną formą judaizmu.

W dziedzinie etyki, ich zdaniem, chrześcijanizm nie dał światu nic nowego. Taki Salvador utrzymuje nawet, że judaizm stoi wyżej pod tym względem niż chrześcijaństwo. Jedynie Montefiore uznaje wyższość ewangelii.

W ogóle zaś w opinii żydowskiej i w naszych czasach chrześcijaństwo pozostaje znienawidzone, jako pewna forma bałwochwalstwa, godzi się to ze zdaniem Majmonidesa, iż przez przyjęcie wielu cech pogańskich, chrześcijanie sami stanęli w szeregach pogan. Świeżo dał wyraz temu pogładowi Kohler w dziele: "Theologie des Judentums".

Jakaż jest przyczyna zasadnicza podobnego stosunku Żydów do nauki, wzniosłością swą budzącej podziw powszechny? Przecież Żydzi mogliby uważać ją za najwspanialszy wykwit swego ducha, wyróżniający ich wśród narodów świata?

Nad tą zagadką zastanawiano się przez cały szereg wieków. W ostatnich zaś dziesięcioleciach sposobność do prób rozwiązania jej dają badania nad pojęciem i hierarchią ras.

Z chwilą, gdy w połowie ubiegłego roku Francuz Gobineau w dziele: "Essai sur l'inégalité des races humaines" wypowiedział sąd, iż rasa semicka wskutek licznych skrzyżowań z rasami czarną i żółtą zajmuje najniższe miejsce wśród

narodów białych, – kwestia zdolności rasowych i ich oddziaływania na kulturę duchową człowieka znajduje swój wyraz w badaniach nad stosunkiem judaizmu do chrześcijaństwa.

Houdston Stewart Chamberlain, głośny autor: "Die Grundlagen des neunzehnten Jahrhunderts" wystąpił z twierdzeniem, że ewangelia jest całkiem obcą psychice semickiej i że wobec tego jest tworem ducha aryjskiego. Chrystus Pan, zdaniem H. St. Chamberlaina, był aryjczykiem, bo pochodził z Galilei, której ludność nie była semicką. Semici zaś organicznie nie są zdolni do przyjęcia wzniosłej nauki ewangelii.

Oczywiście, twierdzenie Chamberlaina o aryjskim pochodzeniu Chrystusa jest pozbawione wszelkiej podstawy naukowej. Ale mimo to za Chamberlainem poszli Friedrich Delitzsch ("Die grosse Täuschung") i niemieccy socjaliści narodowi. Adolf Rosenberg w swej znanej książce: "Der Mythos der XX Jahrhunderts" powtarza bajkę o Chrystusie-aryjczyku i głosi konieczność "oczyszczenia" ewangelii z wpływów Starego Testamentu...

Próba wyjaśnienia oporu judaizmu wobec chrześcijaństwa właściwościami rasowymi – podkreślił ks. dr Eugeniusz Dąbrowski – jest niefortunna. Przede wszystkim kryteria systematyzacji ras (język, forma czaszki, pigmentacja włosów, kolor skóry) okazały się zawodne. Antropologowie w ogóle nie są nawet zgodni, co do tego czy Żydów należy uważać za odrębną rasę. Hans Günther sądzi, że o rasie semickiej mówić w antropologii nie można, podstaw zaś antysemityzmu szuka w "armenoidalnych właściwościach Żydów", Zollschan natomiast uznaje jednolitość typu rasowego Żydów. W tej sprawie miałyby większe już znaczenie "ustalenie psychicznych typów" człowieka, jak to robi Werner Sombart ("Die Juden und Wirtschaftsleben"), lecz trudno ustalić linię rozdzielającą wpływy środowisk od właściwości rasowych.

Antropologowie dzisiejsi, – jak się wydaje – są raczej zdania, że pojęcia "semickie" i "aryjskie" mają jedynie znaczenie w językoznawstwie.

Z religijnego natomiast punktu widzenia rzekoma niezdolność organiczna Żydów do przyjęcia chrześcijaństwa – znalazłaby się w zasadniczej sprzeczności z

duchem chrystianizmu, jako religii uniwersalnej. Nakaz Chrystusa brzmiał przecież: "Idąc nauczajcie wszystkie narody"...

Odrzucając teorie rasizmu, jako podstawę wytłumaczenia stosunku judaizmu do chrystianizmu, ks. dr E. Dąbrowski nie twierdzi jednak, że wszystko co powiedziano w tej dziedzinie nie ma dla nas znaczenia. Owszem, wchodzą tu w grę psychiczne właściwości judaizmu, wytworzone w specyficznych warunkach, w których judaizm pozostawał przez długie stulecia.

Gdy o tym mowa, musimy się cofnąć w głąb przeszłości i zainteresować się sprawą powstania literatury starotestamentowej.

Trzeba podkreślić, że wysoki poziom cywilizacyjny państw, otaczających starożytnych Hebrajczyków (Egipt, Babilonia, Asyria), – znajduje się w stosunku odwrotnym do panujących wśród tych narodów poglądów religijnych i moralnych. Panuje tu politeizm i ohydne obyczaje. A jednocześnie Hebrajczycy, nie wytwarzając własnej cywilizacji – posiadają pojęcia religijne i moralne, wyróżniające ich w starożytności przedchrześcijańskiej. Monoteizmu i nakazu miłości bliźniego, nigdzie więcej nie spotykamy. Nie można więc mówić o ewolucji religii Starego Testamentu i stajemy wobec prawdy nauki katolickiej, iż źródłem Starego Testamentu jest nie duch semicki, lecz Bóg, że księgi te powstały pod działaniem na człowieka Ducha Bożego i miały na celu przechowanie nieskażonej idei Boga wobec obietnicy Odkupienia. Semickim w Starym Testamencie jest jedynie stały sprzeciw, okazywany Bogu przez Hebrajczyków i ich skłonność do bałwochwalstwa.

By zrozumieć chrystianizm trzeba znać Stary Testament, który mówi o Zbawicielu. – Na Stary Testament powołuje się i Chrystus, mówiąc: "Badajcież pisma, gdyż one świadectwa dają o mnie" (Jan 5, 39).

Główna przyczyna zatargu między judaizmem a chrześcijaństwem tkwi w kierunkach religijnych i moralnych, które ustaliły się wśród Żydów po niewoli babilońskiej, a które tylko częściowo zachowały związek z ideą Starego Testamentu. Powstał wtedy nowy typ religijności żydowskiej, trwający do dnia dzisiejszego. Te nowe kierunki, urabiające psychikę i dzisiejszego Żyda, w nauce przyjęto nazywać judaizmem.

Jest to ciężkim błędem pomijanie różnic zachodzących pomiędzy Starym Testamentem a judaizmem. Różnice te trzeba zrozumieć jeśli chcemy, by obrona społeczeństw chrześcijańskich mogła liczyć na powodzenia.

Chryścianizm zastał już na terenie Palestyny judaizm skryształizowany i ogarniający społeczeństwo żydowskie.

Czymże jednak był i jest judaizm?

Gdy Żydzi powrócili z niewoli babilońskiej i przystąpili do odbudowy swej "siedziby narodowej", czasy obfitujące w wojny (Aleksander Macedoński, Ptolomeusze, Seleucydowie, Rzymianie), nie sprzyjały spójności narodowej i rozwojowi instytucji społecznych i religijnych. Z trudem podnoszona przez Proroków idea jedyne Boga, wprawdzie utrzymała się w większości społeczeństwa żydowskiego, ale przymierze Izraela z Bogiem zaczęto pojmować jako rodzaj "kontraktu handlowego", zapewniającego korzyści doczesne wyznawcom monoteizmu. Przekonanie, iż Izrael jest ludem wybranym legło u podstaw judaizmu.

O warunkach obietnicy Bożej, dotyczących strony religijnej i moralnej, zapomniano zupełnie. Idee mesjanistyczne Starego Testamentu nie mają już nic wspólnego z mesjanizmem judaistycznym.

Żydzi wyobrażają sobie, że mesjanizm przywróci im byt niepodległy w granicach państwa Dawida i Salomona. Żydzi stają się skrajnymi nacjonalistami. Nie pomną proroctw o nawróceniu się pogan do jedyne Boga, myśl o udziale Greków i Rzymian w "królestwie mesjanistycznym" jest im obca.

Mesjasza, wieszczzonego przez Proroków, judaizm widzi w zwycięskim wodzu, mieczem zakreślającym granice żydowskiego panowania. Za czasów Chrystusa liczne stronnictwa religijne wśród Żydów – godziły się na jedno, że Mesjasz odbuduje królestwo izraelskie w granicach historycznych.

Mesjanizm judaistyczny ma więc charakter ściśle nacjonalistyczny i odznacza się przy tym cechami jaskrawo materialistycznymi.

Mamy tu do czynienia z tzw. teleologizmem, czyli z racjonalizmem praktycznym (Sombart), nie mającym nic wspólnego z właściwą religią, który winien być uważany za jej objaw patologiczny.

Żydzi w państwie mesjańskim spodziewali się fantastycznego dobrobytu i cieszyć się mieli szczęściem i osobistym i zbiorowym. Inne narody mogłyby tylko podziwiać z daleka pomyślność wybranego narodu, a w królestwie mesjańskim spełniać jedynie funkcje poniżające. Miało to być, pomijając już pewną przesadę orientalną, prawdziwe królestwo tego świata.

Cóż więc dziwnego, że gdy Jezus Chrystus zaczął głosić naukę o Bogu Ojcu wszystkich narodów i nacjonalizmowi żydowskiemu przeciwstawił uniwersalizm, gdy pogardzonego przez Żydów Samarytanina uczynił bohaterem jednej z najpiękniejszych swych przypowieści, – napotkać musiał stanowczy opór ze strony judaizmu.

Materializmowi, dominującemu w judaizmie, przeciwstawił Chrystus Pan wzniosłość duchową, królestwu tego świata – królestwo Boże, nieznające różnic rasowych, lecz wymagające przede wszystkim czystości serca. Było to wszystko tak dalece obce duchowi judaizmu, że nawet Apostołowie długo nie mogli pozbyć się marzeń, wspólnych całemu narodowi. Judasz z Kariotu – to konsekwentny wyznawca judaizmu.

Wreszcie istniała i trzecia przyczyna niechęci Żydów do Chrystusa. Rytualizm, mający w mozaizmie znaczenie drugorzędne, w judaizmie rozrósł się niepomrotnie. Drobiazgowe przepisy rytualne, – dotyczące święcenia sabatu, modlitw, obcowania z poganami itp. – uniemożliwiały wprost życie normalne. Byle uchybienie uważano za grzech, karany nawet fizycznie.

Błądzi Graetz, gdy pisze, że Chrystus nie występował przeciw przepisom ceremonialnym. Rzecz się miała wręcz inaczej, o czym świadczy ewangelia. Chrystus Pan nie zwraca uwagi na rytuał rabinistyczny, przebywa w towarzystwie grzeszników i pogan, i wskazuje faryzeuszom na cały bezsens ich postępowania. Klausner przyznać musi, że osobisty stosunek Chrystusa do przepisów rytualnych jest jedną z przyczyn rozdziału między judaizmem a chrystianizmem.

Wreszcie Chrystus Pan postępował tak, iż prawowiernych wyznawców judaizmu wprowadził w przerażenie. Stawiał siebie wyżej od Mojżesza, prawodawcy Starego Testamentu. ("Powiedziano jest dawniej, a Ja wam powiadam..."). Powoływał się na tożsamość swej natury z naturą Boga. A ponieważ wśród Żydów zamarły już echa prorocत्व, nie mogli dojrzeć atrybutów Syna Bożego, określonych przez Daniela...

Takimi są główne źródła negacji judaizmu w stosunku do chrześcijaństwa. Przyczyny te nie uległy zmianie w ciągu wieków i trwają do dziś. Żydzi uprawiają w dalszym ciągu swój martwy rytualizm i nie chcą uznać godności Syna Bożego w sensie transcendentnym.

Pisarze żydowscy w dobie obecnej (Salvador, Graetz, Geiger, Friedlaender, Klausner i in.) wynajdują wciąż trudności w pogodzeniu judaizmu z ideą chrześcijańską. Klausner nie waha się stwierdzić, iż judaizm jest tak diametralnie przeciwstawny chrystianizmowi, że o ich zetknięciu się nie ma mowy.

Chrześcijaństwo godzi więc w istotę judaizmu i judaizm musi go odrzucić, w obawie śmierci w jego uścisku...

Czy wobec tego, Chamberlain, Delitzsch, Rosenberg i inni, nie mają słuszności, widząc w ewangelii idee zasadniczo sprzeczne z duchem semickim i wyciągając stąd wniosek o całkowitej niezdolności semitów do zrozumienia nauki Chrystusowej?

Ks. dr E. Dąbrowski w odpowiedzi na to pytanie wysuwa na wstępie zastrzeżenia co do terminów "semici" i "semicki". Mogą one mieć zastosowanie w językoznawstwie, określając pewną grupę języków z charakterystycznymi "trzema spółgłoskami", jako podstawą tworzenia wyrazów. W kwestii zaś stosunku judaizmu do chrześcijaństwa są bez znaczenia. Można by jedynie mówić o niezdolności Judejczyków do zrozumienia ewangelii. Ale i to będzie zależec od naszego punktu wyjścia dla stwierdzenia owej niezdolności. Gdybyśmy wychodzili z teorii hierarchii ras i sądzili, że rasa judejska (terminologia Zollschana) jest organicznie niezdolna do zrozumienia chrześcijańskiej idei Boga, uniwersalizmu, duchowej strony religii i roli w niej Jezusa Chrystusa, to – zaznacza prelegent –

podobne stanowisko byłoby pozbawione podstaw naukowych, a jednocześnie znalazłoby się w sprzeczności z ewangelią. Byłoby wręcz niechrześcijańskim.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę określony typ psychiczny, wytworzony przez judaizm, i pominiemy całkowicie względy antropologiczne i zasady tzw. rasizmu, – wówczas ks. dr Eugeniusz Dąbrowski byłby skłonny do przyjęcia podobnego rozwiązania. Sądzi bowiem, że zasady doktrynalne, etyczne i społeczne judaizmu, wytworzyły z biegiem czasu specjalny typ psychiczny, z ogromną trudnością ulegający asymilacji.

Tu właśnie odrębność judaizmu jest przyczyną tak zwanego antysemityzmu. Judaizm był nieznośny dla Greków, Rzymian, Arabów i Persów, tak samo jak i dla narodów chrześcijańskich. Występował on i na południu, w Afryce, i na najdalszych krańcach północy. Jest więc rzeczą wyraźną, że przyczyn tego zjawiska należy szukać nie w religii, urządzeniach społecznych, czy konstytucjach państw różnorodnych, lecz w samym judaizmie. Narody z jednakową pogardą odnoszą się do uroszczeń judaizmu i bronią swych słusznych praw.

Istnieje ustalony typ żydowskiej psyche, spotęgowany ekskluzywizmem judaizmu. Stanowi to przeszkodę w oddziaływaniu środowisk nieżydowskich na Żydów, w tym tylko znaczeniu można mówić o niezdolności judaizmu do przyjęcia zasad ewangelii. Słuszność zatem ma Klausner, gdy twierdzi, że judaizm nie może uznać chrystianizmu bez popełnienia samobójstwa.

Stanowisko zajęte przez prelegenta z jednej strony odrzuca teorie oparte na nierówności ras, z drugiej zaś nie zamyka Żydom drogi do chrystianizmu, ale pod warunkiem całkowitego wyrzeczenia się ideologii i zasad judaizmu.

Odczyt swój skończył ks. prof. Dąbrowski słowami wielkiego konwertyty z Tarsu św. Pawła: "Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest – jeden Bóg i Ojciec nas wszystkich" (Ef. 4, 5-6).

Trzymając się ściśle zakreślonych ram odczytu, Sz. Prelegent musiał pominąć cały szereg kwestyj pozostających w łączności z mesjanizmem judaistycznym w dobie obecnej i jego najnowszymi formami. Ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że narody chrześcijańskie mają słuszne prawo do zwalczania judaizmu w celu samoobrony, oczywiście w granicach etyki chrześcijańskiej.

W chwili obecnej, gdy kwestia żydowska, ostro się zarysowująca i u nas i w innych krajach, z różnych stron i w różnych celach jest fałszywie oświetlana lub raczej zaciemniana, interesujące i głębokie wywody ks. prof. Dąbrowskiego mogą tylko przyczynić się do wyrobienia w naszym społeczeństwie katolickiego poglądu na istotę zagadnienia.

Nap. Leon Radziejowski – Warszawa

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Katolicki". Pismo tygodniowe poświęcone sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Rok 72 (1934), ss. 767-769. (Redaktor Ks. Dr Józef Zawidzki P. S. M.).



Religia islamu: zagrożenie dla zachodniej cywilizacji

KS. BENEDICT HUGHES CMRI

Redaktor "The Reign of Mary"

Moją uwagę zwrócił artykuł zamieszczony 19 maja [2020] na stronie Life Site News. Jest tam mowa o tym, że podczas spowodowanego koronawirusem zamknięcia kościołów w Wielkiej Brytanii, dziewięciu meczetom na przedmieściach Londynu zezwolono nadawać islamskie wezwania do modlitwy podczas Ramadanu. Słowa Adhan (wezwania do modlitwy) brzmią następująco: "Allah jest wielki. Wyznaję, że nie ma boga prócz Allaha. Wyznaję, że Mahomet jest wysłannikiem Allaha. Przybądźcie na modlitwę. Przychodźcie ku zbawieniu".

Ramadan rozpoczął się w tym roku 24 kwietnia. Z tej okazji, "kardynał" Vincent Nichols, wyższy duchowny "katolicki" Wielkiej Brytanii, dołączył do grupy przywódców religijnych uczestniczących w międzywyznaniowym wydarzeniu zatytułowanym "Ramadan w domu". Oczywiście kościoły katolickie były zamknięte przez cały Wielki Tydzień, który dla katolików jest najświętszym okresem w roku.

Biskupi Anglii i Walii zabronili nawet odprawiania publicznych Mszy przed wejściem w życie lockdownu. Sam Nichols powiedział parafianom, że byłoby "skandalem" gdyby katolicy chodzili do kościołów, choćby tylko na prywatną modlitwę. Ale wszystko to nie przeszkodziło samemu Nicholowskiemu uczestniczyć w islamskich międzywyznaniowych obrzędach podczas lockdownu.

Widzimy tu kolejną oznakę stopniowego wkraczania islamu w kulturę narodów zachodnich. Dzieje się tak zwłaszcza w Europie. Jakiś czas temu, ze względu na spadające wskaźniki urodzeń – w wyniku panującej polityki regulacji urodzeń – rządy europejskie poszukiwały potrzebnych pracowników i przyjmowały imigrantów z krajów muzułmańskich. Każdy, kto podróżował do Anglii lub Francji w ciągu ostatnich 50 lat zauważył dużą liczbę takich imigrantów. Ich liczba wzrosła również w ciągu ostatnich kilku lat w wyniku szeroko nagłaśnianej migracji wielkich mas ludzkich z zachodniej Azji i północnej Afryki poszukujących pracy i wygodniejszego życia.

Mniej nagłaśnia się natomiast fakt, że zachodnie rządy stają na głowie, by tylko nie urazić tychże imigrantów. Zamiast mieszać się z kulturą danego kraju, trzymają się własnej. Doszło również do aktów przemocy w imię hasła: islam kontra "niewierni". Odnotowano wiele przypadków strzelanin z udziałem dżihadystów; preferowanymi metodami dżihadu w Europie stała się śmierć obywateli niebędących muzułmanami przez zasztyletowanie bądź najechanie samochodem. W relacjach z tych krwawych aktów szału często jest mowa o tym, że napastnicy krzyczeli "Allah jest wielki".

Muzułmańscy imigranci do tego stopnia odmówili przystosowania się do kultury nowego miejsca pobytu, że zaczęło się mówić o wypieraniu prawa zachodnioeuropejskiego (lub amerykańskiego) przez prawo szariatu na obszarach osiedlenia islamskich imigrantów. Chociaż może to nie dotyczyć naszego kraju, niemniej jednak tak się dzieje w niektórych państwach. Na przykład w niedawnym nagłówku wiadomości w Nigerii (kraju, w którym jest około 50% muzułmanów i 50% chrześcijan) stwierdzano: "Na mocy szariatu ateście grozi egzekucja za znieważenie Mahometa na Facebooku". Muzułmanie w tym kraju nie zdobyli jeszcze takiej władzy, ale jaką mamy gwarancję, że nie będą dążyli do takiej dominacji nad niemuzułmanami, gdy staną się większością populacji?

Kim był Mahomet?

Wszystko to prowadzi nas do pytania, kim właściwie był Mahomet (Muhammad) i czego naucza islam? Zaczniemy od historii Mahometa, założyciela religii islamu. Urodził się w Mekce na Półwyspie Arabskim w 570 roku. W tym czasie Arabia była rozdarta przez wojujące frakcje różnych plemion. Ostatecznie Mahomet podbił całą Arabię i zjednoczył różne plemiona w jeden naród.

Jego ojciec zmarł wkrótce po narodzinach Mahometa; matka zmarła, gdy miał sześć lat. Wczesne życie spędził jako pasterz i członek karawan. W wieku 25 lat ożenił się ze starszą o 15 lat bogatą wdową, która urodziła mu sześcioro dzieci, które zmarły we wczesnym dzieciństwie, z wyjątkiem ukochanej córki Fatimy. Mówi się, że był to człowiek o introwertycznym usposobieniu, który spędzał czas na modlitwie i poście. Miewał również napady padaczki.

Podczas swoich różnych podróży handlowych Mahomet zapoznał się z żydowskimi i chrześcijańskimi naukami. Wykorzystał następnie zdobytą wiedzę do stworzenia swojej nowej religii. Pod koniec trzydziestego roku życia, w 610 roku, rzekomo otrzymał wezwanie od anioła Gabriela i w rezultacie rozpoczął swoją jako prorok Allaha. Początkowo miał tylko 40 wyznawców. Z powodu swoich ataków na pogaństwo w 622 roku został zmuszony do opuszczenia Mekki i udania się do Medyny, wydarzenie zwane *Hejira* (Ucieczką), które naznacza faktyczny początek ery muzułmańskiej.

W Medynie został uznany za prawdziwego proroka, a liczba jego wyznawców wzrosła. Z ich pomocą podbił sąsiednie plemiona i w końcu w 630 roku triumfalnie powrócił do Mekki. Wkrótce został panem Arabii. W 632 roku odbył swoją ostatnią pielgrzymkę do Mekki na czele 40 000 wyznawców i zmarł w następnym roku na gwałtowną gorączkę w wieku 63 lat.

Nie ma żadnych źródeł informacji z pierwszej ręki na temat Mahometa. Większość relacji biograficznych została spisana wiele lat po jego śmierci i nosi nazwę *hadisów* (tradycji). "W ciągu ostatnich trzech stuleci uczeni wyrażali sprzeczne opinie. Wiele z tych opinii jest stronniczych albo przez skrajną nienawiść do islamu i jego założyciela albo przez przesadny podziw, połączony z nienawiścią do chrześcijaństwa" (*Catholic Encyclopedia*). Bliżsi nam czasowo uczeni starali się

jednakże przesłać cały dostępny materiał i przedstawić bezstronną tej postaci. Według wielu z tych współczesnych uczonych "Mahomet był początkowo szczery, lecz później, oszołomiony powodzeniem, praktykował oszustwo wszędzie tam, gdzie miało to przysłużyć się jego celom" (ibid.). Według jednego z tych uczonych, po śmierci swojej pierwszej żony Mahomet stał się ofiarą własnych namiętności.

Według tych współczesnych uczonych grubiańsko pogwałcił prostą moralność płciową własnego systemu. Zarówno Stary jak i Nowy Testament uznawał za Boże objawienie, ale daleko mu było do przestrzegania moralności w nich zawartej. Pewien szacowny uczyony (Zwemer) konkluduje, że osąd współczesnych uczonych opiera się na dowodach, które "pochodzą z ust i piór jego własnych oddanych zwolenników... A wyznawcy proroka nie powinni narzekać jeżeli – opierając się nawet na takich dowodach – werdykt historii jest dla niego negatywny" (tamże).

Historyczne rozprzestrzenianie się islamu

Tak czy inaczej, w Koranie, świętej księdze islamu jest wystarczająco dużo informacji umożliwiających nam zdobycie pełnej wiedzy o Mahomecie i jego nauce. Ale zanim zbadamy niektóre z nauk Koranu, przyjrzymy się najpierw historycznym zapisom dotyczącym rozprzestrzeniania się islamu. Przed śmiercią Mahomet powiedział swoim wyznawcom, aby szerzyli jego nauki mieczem. I tak też uczynili. Kalifowie, następcy Mahometa, dążyli do podboju świata. "Rozluźniony kodeks moralny nowej religii, potęga miecza i fanatyzmu, oczekiwanie łupów i zamiłowanie do podbojów" skłoniły muzułmanów do podbicia całej zachodniej Azji i północnej Afryki, a nawet do inwazji na Hiszpanię w 711 roku. Wyznawcy tej religii uważali, że stamtąd podbiją całą Europę.

Najazd islamu na Europę został powstrzymany przez Karola Młota w bitwie pod Tours w 732 roku, ale muzułmanie mieli ponownie zaatakować w następnych wiekach. Nadciągając ze Wschodu w 1453 r. zdobyli Konstantynopol. Ich przewaga morską została ostatecznie zahamowana w bitwie pod Lepanto w 1570 r., ale islam pozostał cierniem w boku europejskich chrześcijan przez wiele stuleci. Ostateczna próba podboju Europy przez Turków miała miejsce w 1683 roku, kiedy to zaatakowali Wiedeń i zostali odparci przez armię chrześcijańską pod wodzą króla

Polski Jana III Sobieskiego. Opowieść o wszystkich stoczonych bitwach i zabitych lub wziętych do niewoli chrześcijanach zajęłaby tomy.

Islam stał się znany ze stosowania bezwzględnych taktyk walki. W Hiszpanii po raz pierwszy zdobyli przyczółek w Algeciras. Po bitwie "wielu hiszpańskich jeńców zostało schwytanych, poćwiartowanych, a ich ciała gotowano w kotłach w obecności innych jeńców. Tym ostatnim pozwolono następnie rozpowszechniać wieści, że Hiszpanię najechali kanibale" (Kelly, *Blood-drenched Altars*, s. 21). Inny przykład niepohamowanego okrucieństwa dotyczy jednego kalifa, który ukrzyżował trzystu ludzi głową w dół, gdy próbowali wszcząć powstanie. "Od sfingowanej uczty kanibali po zdobyciu Algeciras do ostatniej godziny muzułmańskich rządów w Hiszpanii, ścinania głów, ukrzyżowań i tortur nigdy nie wstrzymano na dłuższy okres czasu. Po zwycięstwie Maurów piętrzyły się stosy głów, przytwierdzone na mostach i na murach miast, wysyłane nawet do Afryki i aż do Damaszku, aby pokazać wszystkim muzułmanom, jak ich bracia w Hiszpanii radzą sobie z «niewiernymi psami»" (Kelly, tamże, s. 26).

W Martyrologium Rzymskim wymienionych jest wielu hiszpańskich męczenników, którzy zdobyli koronę męczeństwa podczas ośmiu długich wieków okupacji islamskiej. Ostatecznie Maurowie zostali wypędzeni przez królową Izabelę (zwaną "Krzyżowcem") w 1492 roku. Jednak nawet wtedy chrześcijanie byli nieustannie nękan i prześladowani przez muzułmanów. Islam zezwalał na niewolnictwo, zwłaszcza chrześcijan, z których wielu zakończyło życie jako niewolnicy na terytoriach muzułmańskich. Statki pirackie kursowały po Morzu Śródziemnym w poszukiwaniu statków handlowych lub pasażerskich, które następnie atakowano i plądrowano – biorąc pasażerów za niewolników – a następnie zatapiano. Św. Wincenty a Paulo przez pewien czas przebywał w niewoli. Św. Antoni Padewski był tak zainspirowany historią pierwszych męczenników franciszkańskich, którzy udali się do Maroka w nadziei nawrócenia Maurów, że przeniósł się z zakonu augustianów do zakonu franciszkanów. Chciał zostać męczennikiem, ale przeciwne wiatry uniosły statek do Włoch, gdzie Boża Opatrzność zgotowała dogodne pole misyjne dla jego pracy.

Smutna sytuacja tak wielu europejskich chrześcijan, którzy zostali uprowadzeni jako niewolnicy, posłużyła za inspirację do zakładania zakonów w

celu ich wykupienia. Zakon Trójcy Przenajświętszej został założony w tym celu przez św. Jana z Mathy po ukazaniu się Chrystusa z dwoma więźniami w 1198 roku. Święto Matki Bożej od Wykupu niewolników 24 września upamiętnia objawienie się św. Piotrowi Nolasco i św. Rajmundowi z Pennafort w 1218 r. Matki Bożej, proszącej o założenie kolejnego zakonu w tym samym celu. Niezliczeni chrześcijańscy niewolnicy zostali wykupieni przez członków tych zakonów, a niektórzy zakonnicy posunęli się nawet tak daleko, że oddali się w niewolę za chrześcijańskich niewolników, jak to uczynił św. Rajmund Nonnatus.

Islam rozprzestrzenił się w dzisiejszym świecie do tego stopnia, że jest uważany za drugą największą religię. Szacuje się, że na świecie żyje 1,8 miliarda muzułmanów, co stanowi 24,1% światowej populacji. Stanowią większość populacji w około 57 krajach. (*Wikipedia*).

Muzułmański system wierzeń

Większość muzułmanów można podzielić na sunnitów i szyitów. Ten podział na dwie denominacje wynikał z niezgody dotyczącej sukcesji władzy wśród kalifów, czyli tego kto autentycznie reprezentował Mahometa. Różnią się także niektórymi wierzeniami i praktykami. Między obiema grupami panuje zajadła wrogość, ale wszyscy uznają islam za jedyną prawdziwą religię. "Jednak pomimo tych podziałów główne artykuły wiary i moralności oraz rytuał są zasadniczo jednolite" (*Catholic Encyclopedia*).

"Religia Mahometa, znana wśród swoich wyznawców jako islam, nie zawiera praktycznie niczego oryginalnego; jest to niejasna kombinacja rodzimego arabskiego pogaństwa, judaizmu, chrześcijaństwa, sabeizmu, hanifizmu i zoroastrianizmu" (tamże). Ich dogmatyczne wierzenia streszcza formuła: "Nie ma boga oprócz prawdziwego boga (Allaha); a Mahomet jest jego prorokiem". Odrzucają Trójcę Świętą. Dla nich Jezus był prorokiem, ale nie Osobą Boską. Wierzą w anioły, zmartwychwstanie, Dzień Sądu i predeterminację dobra i zła. Liczba proroków wysłanych przez Boga wynosiła według Mahometa około 124 000, a liczba apostołów 315. Istnieje również silna wiara w anioły i diabły. Ponadto wyznawcy islamu wierzą w dżiny, czyli genii, stworzenia ogniste, zdolne do

jedzenia, picia, rozmnażania się i umierania. Jedni są dobrzy, inni źli, ale wszyscy są zdolni do przyszłego zbawienia lub potępienia.

Islam naucza również, że Bóg nagradza za dobre uczynki, a za złe uczynki karze. Wierzą, że wszyscy ludzie powstaną z martwych i poddadzą się powszechnemu sądowi. Męki piekielne i rajske rozkosze są prymitywne i zmysłowe. Chociaż potępienie wszystkich niewiernych będzie beznadziejne i wieczne, islam naucza, że muzułmanie, którzy byli winni haniebnym grzechów, zostaną uwolnieni z piekła po odpokutowaniu swoich zbrodni. Przyjemności raju są odmalowane w najbardziej ekstrawaganckim języku. Nie ma odniesienia do wizji uszczęśliwiającej, lecz tylko do przyjemności zmysłowych, jedzenia, alkoholu itp. "Każdemu zostanie przydzielona wielka rezydencja, a najpodlejsi będą mieli do dyspozycji co najmniej 80 000 służących i siedemdziesiąt dwie żony spośród rajszych dziewic" (tamże). Osoby tam przebywające będą odziane w najbogatsze jedwabie i brokaty, ozdobione złotymi i srebrnymi bransoletami oraz koronami wysadzonymi drogocennymi klejnotami. Zasiądą na kanapach i poduszkach z najwspanialszych materiałów itp. Wierzą też w bezwzględne Boże dekrety o predeterminacji dobra i zła – innymi słowy w fatalizm. Dlatego posiadanie i korzystanie z własnej wolnej woli jest daremne i bezcelowe.

Pięć podstawowych aktów religijnych islamu (zwanych pięcioma filarami) to 1) wyznanie wiary (*Szahada*), 2) codzienne modlitwy (*Salah*), 3) jałmużna, 4) post podczas Ramadanu i 5) pielgrzymka do Mekki. Jest pięć modlitw dziennie. Są określone formy tych modlitw i towarzyszące im postawy ciała. Wszystkie modlitwy muszą być odmawiane w kierunku Mekki i muszą być poprzedzone obmyciem. Modlitwa publiczna odprawiana jest w piątek w meczecie, prowadzona przez imama i uczestniczą w niej tylko mężczyźni. Post jest zalecany przez cały czas, ale jest nakazany tylko w miesiącu Ramadan. Zaczyna się o wschodzie słońca i kończy o zachodzie słońca. Jałmużna jest bardzo zachwalana. Pielgrzymka do Mekki raz w życiu jest obowiązkiem każdego muzułmanina, który jest do tego zdolny.

Etyka islamu stoi znacznie niżej od etyki judaizmu, a jeszcze bardziej od etyki Nowego Testamentu. Główne grzechy zakazane przez Mahometa to bałwochwalstwo, odstępstwo, cudzołóstwo, fałszywe świadectwo, gry losowe, picie

wina, lichwa i wróżbiarstwo. Dobroczynność ogranicza się do innych muzułmanów. Jeśli chodzi o małżeństwo i rozwód, Koran wyraźnie dopuszcza cztery legalne żony jednocześnie, z którymi mąż może się rozwieść, jak mu się spodoba. W przypadku niewierności żony nie dopuszcza się jej dowodów we własnej obronie, podczas gdy dowód męża zawsze jest przyjmowany. Mężowi wolno wyrzec się żony pod byle pretekstem, podczas gdy kobiecie zwykle nie wolno rozstawać się z mężem.

Niewolnictwo jest nie tylko tolerowane przez Koran, ale jest postrzegane jako praktyczna konieczność. Morderstwo, zabójstwo i samobójstwo są zabronione, chociaż dozwolona jest zemsta krwi. W przypadku obrażeń ciała dopuszczane jest prawo odwetu. Innym zwyczajem przestrzegającym przez wszystkich mahometan, choć nie wyraźnie nakazanym w Koranie, jest obrzezanie. Przepisane są konkretne metody przygotowywania żywności, a żywność spełniająca te wymagania nazywa się halal. Wreszcie, prawa poddanych niemuzułmańskich są w najwyższym stopniu niejasne i ograniczone, a wojna religijna jest świętym obowiązkiem, ilekroć istnieje szansa na pomyślność w konfrontacji z "niewiernymi". Fanatyzm jest niezmiennym zjawiskiem wśród muzułmanów, zarówno obecnie, jak i w całej historii tej religii.

Analiza krytyczna islamu

Koran (lub Quran) to święta księga islamu. ("Islam" oznacza podporządkowanie się Allahowi). Według islamskich uczonych było to ustne nauczanie Mahometa, spisane przez jego towarzyszy między 610 a 632 rokiem. Jednakże pisemna kompilacja całego Koranu w obecnej formie była ukończona dopiero wiele lat po jego śmierci. Muzułmanie czczą tę księgę jako objawione w boski sposób słowo Allaha, przekazane Mahometowi przez archanioła Gabriela. Wierzą, że Mahomet był ostatnim z proroków niosących prawo (pieczęć proroków), przynoszącym światu Boże przesłanie. Koran podzielony jest na 114 rozdziałów, zawierających 6236 wersetów.

Muzułmanie uważają recytację i zapamiętywanie całości lub części Koranu za akt cnoty. Recytacja Koranu jest opisywana jako doskonały akt kultu. Pobożni muzułmanie recytują całą księgę podczas ramadanu. Niektórzy starają się

zapamiętać całą księgę. W społeczeństwach muzułmańskich każdy program społeczny na ogół zaczyna się od recytacji Koranu.

To właśnie Koran – i interpretacja jego znaczenia przez islamskich uczonych – rządzi życiem i postępowaniem muzułmanów. Aby realnie ocenić islam możemy zatem przyjrzeć się nauczaniu tej księgi i temu, jak jest ono stosowane. Niektóre z praktyk sankcjonowanych przez Koran, które są bardzo krytykowane, to: poligamia, rozwody, niewolnictwo, złe traktowanie kobiet, małżeństwa dzieci i surowe kary.

Wspomnieliśmy już, że Koran w szczególności zezwala mężczyźnie na posiadanie czterech legalnych żon. Te kobiety są traktowane jako własność mężczyzny. Koran pozwala muzułmańskim mężczyznom biciem dyscyplinować swoje żony. Generalnie można powiedzieć, że w społeczeństwie islamskim kobiety nie są traktowane z godnością. Z powodu tej samej koncepcji podrzędności cierpią dziewczęta. Nawet dzisiaj kilka krajów muzułmańskich zezwala na małżeństwa dziewczynek. Sam Mahomet miał żonę, która była zaledwie dziewczynką, chociaż uczeni różnią się w ocenie jej wieku. W wielu społeczeństwach islamskich praktykuje się również okaleczanie narządów płciowych dziewcząt.

Islam domaga się surowej kary za różne przestępstwa. Między innymi, w co najmniej 13 krajach o muzułmańskiej większości, apostazję nadal karze się śmiercią. Islam jest generalnie krytykowany za łamanie podstawowych praw człowieka.

Próbowano zwracać uwagę na te problemy z islamem, ale demaskatorzy nie byli traktowani życzliwie. W krajach islamskich nie ma wolności słowa. Jednym z przykładów jest Ahmed Salman Rushdie urodzony w Indiach w 1947 roku. W 1988 roku napisał książkę pod tytułem *Szatańskie wersety*. Grożono mu śmiercią, w tym *fatwę* wzywającą do jego zabójstwa rzucił najwyższy przywódca Iranu ajatollah Chomeini. Rushdie musiał się ukrywać.

Innym przykładem jest holenderski reżyser filmowy Theo van Gogh. Został on zamordowany – w 2004 roku przez rozwścieczonego muzułmanina gdy jechał rowerem do pracy – za wyprodukowanie filmu pod tytułem *Submission*, który realistycznie przedstawia traktowanie kobiet w islamie. Morderca zostawił na

miejscu śmierci notatkę z groźbami śmierci wobec innego mężczyzny oraz pogroźkami wobec krajów Zachodu i żydów.

Z tych powodów współcześni autorzy, co zrozumiałe, niechętnie krytykują islam. Zacytuję dwóch XIX-wiecznych autorów brytyjskich, którzy byli anglikanami. Oba cytaty pochodzą z *Wikipedii*.

Pierwszy został zaczerpnięty z wykładu szkockiego autora Williama Muira wygłoszonego w Cambridge w 1881 roku:

"Niektórzy rzeczywiście marzą o islamie przyszłości, zracjonalizowanym i odrodzonym. Wszystko to zostało już wypróbowane i żałośnie się skończyło. Koran tak mocno zasklepił religię w twardych, nieprzejednanych ramach nakazów i praw społecznych, że jeśli skorupa zostanie skruszona, życie zniknie. Racjonalistyczny islam nie byłby już islamem. Nadzwyczajny jest kontrast między naszą własną wiarą a islamem. W naszym Piśmie Świętym znajdują się żywe zarodki prawdy, które są zgodne z wolnością obywatelską i religijną i będą się rozwijać wraz z postępującą cywilizacją. W islamie jest dokładnie na odwrót. W Koranie nie ma takiej nauki, która u nas zniosła poligamię, niewolnictwo i arbitralne rozwody, a niewiastę wyniosła na jej właściwe miejsce. Jako reformator, Mahomet doprowadził swój lud do pewnego punktu, ale jako prorok pozostawił ich zafiksowanych w tym punkcie na zawsze. Drzewo zostało sztucznie zasadzone. Zamiast zawierać w sobie załączek wzrostu i przystosowania do różnych wymagań czasu, klimatu i okoliczności, rozwijając się w przyjaznym świetle słonecznym i deszczu z nieba, pozostaje tą samą wymuszoną i skarłowaciałą formą drzewa, jaką posadzono po raz pierwszy około 12 wieków temu".

Drugi cytat pochodzi z 1899 roku z książki Winstona Churchilla *The River War*:

"Jakże straszliwe są przekleństwa, jakie mahometanizm rzuca na swoich czcicieli! Oprócz fanatycznej zapamiętałości, która jest u człowieka równie niebezpieczna jak wścieklizna u psa, istnieje przerażająca fatalistyczna apatia. Efekty są widoczne w wielu krajach. Lekkomyślne nawyki, niechlujny system rolnictwa, niemrawy handel i niepewność

własności istnieją wszędzie tam, gdzie rządzą lub żyją wyznawcy Proroka. Zwyrodniała zmysłowość pozbawia to życie łaski i subtelności; a w dalszej kolejności jego godności i świętości. Fakt, że w prawie mahometańskim każda kobieta musi należeć do jakiegoś mężczyzny jako jego absolutna własność – jako dziecko, żona lub konkubina – musi opóźnić ostateczne wygaśnięcie niewolnictwa, dopóki wiara islamu nie przestanie być wielką potęgą wśród mężczyzn. Tysiące z nich zostaje odważnymi i lojalnymi żołnierzami wiary: wszyscy wiedzą, jak umrzeć, ale wpływ religii paraliżuje rozwój społeczny tych, którzy za nią podążają".

Nawrócenie muzułmanów

Katolicy, którzy kochają Boga i kochają dusze, powinni szczerze pragnąć nawrócenia muzułmanów. Nie jest to jednak łatwe do osiągnięcia. Głównym tego powodem jest to, że islam staje się sposobem na życie dla swoich wyznawców. Wpływa na każdy aspekt życia. Dla muzułmanów nie ma czegoś takiego jak "rozdział kościoła od państwa". Jeśli mieszkają w kraju, który nie jest aktualnie muzułmański, to zawsze ostatecznym celem jest doprowadzenie do tego.

Kardynał Lavigerie założył w XIX wieku zgromadzenie księży zwane Białymi Ojcami. Było to zgromadzenie księży i braci, początkowo prawie wyłącznie pochodzących z Francji, którzy pracowali nad nawróceniem dusz w Afryce. Islam dominuje w północnej części kontynentu, więc misje wśród muzułmanów były zajęciem wielu księży misjonarzy. Kardynał powiedział im, że muszą być przygotowani na wrogość i zatwardziałość. Powiedział im nawet, że potrzeba będzie cierplivej pracy trzech pokoleń katolickich misjonarzy na danym obszarze, aby doprowadzić do nawrócenia! Wyobraźcie sobie heroiczną ofiarę tych księży, którzy pracowali wśród muzułmanów, wiedząc, że wszystko, co mogą zrobić, to zasiać nasiona wiary, mając nadzieję, że przyszli misjonarze będą zbierać żniwo dusz.

W XIII wieku św. Franciszek z Asyżu gorąco pragnął nawracać muzułmanów. W tym celu w 1219 roku udał się do Egiptu, mając nadzieję na nawrócenie sułtana, który był pod wrażeniem kaznodziejstwa św. Franciszka, ale nie nawrócił się. Udzielił jednak św. Franciszkowi i jego zakonnikom pozwolenia na podróżowanie

po Ziemi Świętej w celu odwiedzania świętych miejsc związanych z życiem Pana Jezusa. Od tego czasu franciszkanie są uważani za strażników tych świętych miejsc.

Później w XIII wieku św. Tomasz z Akwinu napisał mistrzowskie dzieło obalające wszystkie błędy Mahometa i jego religii. *Summa contra Gentiles* nie jest tak dobrze znana jak jego *Summa Theologica*, niemniej jednak stanowi znaczący wysiłek zmierzający do nawrócenia tych dusz.

Z drugiej strony *Vaticanum II* uczy czegoś zupełnie innego. W *Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich* czytamy: "Kościół spogląda z szacunkiem również na mahometan, oddających cześć jednemu Bogu, żywemu i samoistnemu, miłosiernemu i wszechmocnemu, Stwórcy nieba i ziemi, Temu, który przemówił do ludzi... Jezusowi, którego nie uznają wprawdzie za Boga, oddają cześć jako prorokowi... cenią życie moralne i oddają Bogu cześć głównie przez modlitwę, jałmużny i post" (*Nostra aetate*, rozdz. 3). Jan XXIII niewątpliwie miał rację, gdy oświadczył, że sobór nie wyda żadnych potępień!



Biorąc pod uwagę to oficjalne nauczanie soborowego kościoła, nie powinno dziwić, że "święty" Jan Paweł II pocałuje Koran; lub że ten sam Jan Paweł II zaprosi imamów do przybycia do Asyżu, aby modlić się z nimi o pokój na świecie; albo że "papież" Franciszek zaprosi duchownych muzułmańskich do Watykanu na wspólną modlitwę; lub że "kardynał" Nichols publicznie poprze Ramadan podczas epidemii

koronawirusa! Ale prawdziwy Kościół Katolicki i jego Papież mówią zupełnie inaczej. "Królem bądź tych wszystkich, którzy jeszcze błąkają się w ciemnościach pogaństwa lub islamizmu, i racz ich przywieść do światła i królestwa Bożego" (Papież Pius XI, *Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa*). Niech to zawsze będzie naszą modlitwą i naszym gorącym pragnieniem!

Ks. Benedict Hughes CMRI



Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 176, Spring 2020 (www.cmri.org)

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

(Ilustracje od red. *U. m.*).



Nauka Ojców Kościoła Wschodniego o władzy papieskiej

"DWUTYGODNIK DIECEZJALNY WILEŃSKI"

Teologowie starsi na Zachodzie nie zawsze należycie wyzyskiwali dzieła Ojców Kościoła Wschodniego w celu omówienia kwestii i punktów spornych. Dla nich wystarczała ta słuszna całkiem zasada, którą o. Hurter (1) wyraża w następujący sposób: *"Oriens et Occidens per saecula plura unam constituebant Ecclesiam. Atqui de unitatis Ecclesiae essentia est unitas fidei, cum fides sit Ecclesiae fundamentum. Ergo quamdiu schismate ab invicem scissi non sunt, una erat Orientis Occidentisque fides. Proinde ex consensu patrum occidentalium licet colligere praedicationem et fidem Ecclesiae orientalis, et vice versa, ideoque Ecclesiae universalis"* ("Wschód i Zachód przez wiele wieków stanowili jeden Kościół. Ale przecież z istoty jedności Kościoła wynika jedność wiary, ponieważ wiara jest podstawą Kościoła. Więc tak długo jak nie byli rozdzieleni schizmą, jedna była wiara Wschodu i Zachodu. Dlatego ze zgodnego nauczania Ojców zachodnich można poznać nauczanie i wiarę Kościoła wschodniego, i odwrotnie, a zatem nauczanie i wiarę Kościoła powszechnego" – tł. red. **U. m.**). Wystarczała więc im całkowicie nauka Ojców Zachodnich, na której opierali swoje dowodzenia o prymacie papieskim.

Późniejsze badania Ojców Kościoła Wschodniego dowiodły, że Wschód, nie mniej od Zachodu, zna i poważa głowę Kościoła powszechnego i nie mniej prawowiernie naucza o Boskim początku tego urzędu. "Biskupi greccy, powiada Włodzimierz Sołowjow, mieli poważne racje mocno się trzymać naczelnej władzy Stolicy Apostolskiej" (2); inaczej, rzecz prosta, dawno by ją odrzucili, jako przeciwną nauce i zwyczajom Kościoła powszechnego.

Ojcowie Kościoła greckiego nie tylko że się zgadzali z Ojcami Zachodu co do nauki o władzy papieskiej, lecz nadto sami wyraźnie ją potwierdzali.

Nauczali o św. Piotrze, że jest "fundamentem Kościoła", "skałą, na której Chrystus zbudował Swój Kościół", "księciem i obrońcą wszystkich innych", "naczelnym wodzem i zwierzchnikiem apostołów", "głową i księciem drugich",

"kamieniem, na którym Kościół zbudowany" (Orygenes na 5 rozdz. Exodus; Euzebiusz, *Historia Ecclesiastica*, 1. 2, c. 14; Cyryl Jerozolimski, *Catecheses*, 2, n. 19; Cyryl Aleksandryjski, św. Grzegorz, św. Bazyli, *Contra Eunomium*, 1. 2).

Św. Bazyli Wielki pisze, "że Piotr dla swej doskonałości przyjął na swe barki gmach Kościoła", a w innym miejscu, że "jest uczyniony uczestnikiem mocy Chrystusowej". "Jezus rozdaje swoje dostojęstwa, nie tracąc ich Sam i zachowując je dalej. On, który jest światłością, mówi: – wy jesteście światłość świata – On jest Kapłanem, a drugich czyni kapłanami. On jest Skalą, a stwarza skalę – Piotra" (*Sermo de poenitentia*).

Tu powiedzą nam może, że słowa powyższe należy stosować do wiary. Jak długo trwać będzie wiara Piotrowa w Bóstwo Chrystusowe, tak długo trwać będzie Kościół. Przypuśćmy, że rzeczywiście była mowa o wierze; lecz wiara, nie sama przez się, lecz istnieje tylko w sercu i wyznaniu człowieka. A więc, żeby bramy piekielne nie zwyciężyły Kościoła, musi być ktoś, kto twardo i niewzruszenie strzec będzie wiary. Takim był Piotr – a obecnie, zdaniem tychże Ojców, jego następcy.

Najwyraźniej zaznaczył zwierzchniczą władzę papieża św. Jan Złotousty, w szczególniejszy sposób czczony na Wschodzie. Naukę jego pozostawiamy do następnego artykułu.

Już z tych nazw widać, że nie sposób, by kto wyraźniej nauczał o zwierzchności św. Piotra, jak to czynią Ojcowie greccy. Nie poprzestawali oni na osobistej wyższości św. Piotra, lecz uznawali zwierzchność następców jego, papieży rzymskich. Świadczyli o tym zarówno nauką, jak postępowaniem swoim.

Ojcowie Kościoła greckiego we wszystkich ważniejszych kwestiach zwracali się do Stolicy papieskiej. Tak św. Polikarp przybył do Rzymu dla porozumienia się z papieżem co do święcenia Wielkiejnocy. Św. Dionizy Aleksandryjski przedstawia papieżowi swoje zapatrywania na rzeczy, tyżące się wiary, a Marcei około 332 r. przesłał papieżowi swoje usprawiedliwienie. Pod opiekę papieża uciekali się wszyscy Nauczyciele Kościoła wschodniego, prześladowani przez heretyckich cesarzy i patriarchów. Św. Atanazy, nieprawnie pozbawiony biskupstwa aleksandryjskiego, zwrócił się do papieża Juliusza I, który swoją powagą przywrócił mu utraconą godność. Św. Jan Złotousty, patriarcha, wygnany przez innego

patriarchę Teofila, odwołuje się do papieża Innocentego I, a papież staje w jego obronie. Sam też Teofil uważał za potrzebne przesłać wyrok, deponujący św. Jana Chryzostoma do potwierdzenia papieżowi (Palladius, *De vita S. Joannis Chrysostomi dialogus*, c. 1 et 2).

Niedługo potem papież Leon Wielki przez swoich wysłańców, staje w obronie patriarchy św. Flawiana, prześladowanego przez heretyckiego patriarchę Dioskora.

Ojcowie greccy wtedy najwięcej zwracali się do papieży, gdy jakie niebezpieczeństwo zagrażało wierze. Gdy herezja Macedoniusza szarpała Kościół wschodni, św. Bazyli Wielki pisał do papieża Damazego, "że tylko jego wdanie się może odwrócić niebezpieczeństwo". A gdy papież Damazy potępił wschodnich heretyków Apolinarego, Macedoniusza i innych, św. Grzegorz z Nazjanzu, chociaż Grek, nie tylko nie szmerze na wmieszanie się papieża w sprawy Kościoła greckiego, lecz pisze, że "przez swoją zbawienną naukę spoił cały Zachód, jako przystoi mającemu pierwszeństwo nad światem" (3).

Posłuchajmy jeszcze słów Teodoretę, biskupa Cyru, pisanych do papieża Leona Wielkiego: "Jeżeli Paweł, posłaniec prawdy, narzędzie Ducha Świętego, śpieszy do wielkiego Piotra, my, prości i mali tym bardziej powinniśmy uciekać się do Twojej apostolskiej Stolicy, abyśmy uzyskali ratunek w utrapieniach dręczących Kościół (a). Gdyż dla wielu przyczyn, pierwszeństwo do Ciebie należy. Tron Twój zdobią różne przymioty, a przede wszystkim pierwszeństwo w wierze. Powinienem zatem oczekiwać wyroku Twojej apostolskiej Stolicy" (Mansi, *Collectio Conciliorum*, VI, 36).

W podobny sposób pisał do Leona Wielkiego św. Flawian, patriarcha carogrodzki, w sprawie Eutychesa: "Cała ta sprawa potrzebuje Twego najwyższego wyroku, który wszystko zdziałać może dla pokoju i ciszy" (Mansi, *Collectio Conciliorum*, VI, 356). A cesarz Marcjan pisał: "We wszystkim, co się tyczy religii katolickiej i wiary chrześcijańskiej, uznaliśmy za stosowne zwrócić się przede wszystkim do Waszej Świątobliwości – boś Ty jest stróżem i Głową wiary Boskiej" (Mansi, *Collectio Conciliorum*, VI, 93). Św. Piotr Chryzolog pisał do Eutychesa: "W szczególności polecamy Tobie, czcigodny bracie, trzymać się z zupełną ufnością nauki papieża rzymskiego: on bowiem, jak błogosławiony apostoł Piotr, który żyje i przewodzi na swojej

katedrze (tj. w osobie swoich następców) udziela prawdy szukającym jej. Co do nas... nie możemy prowadzić spraw, dotyczących się religii, bez zgody biskupa rzymskiego" (Mansi, *Collectio Conciliorum*, V, 1. 349). Ojcowie Kościoła greckiego widzieli zatem w papieżu samego apostoła Piotra i nie uważali za możliwe rozstrzyganie jakichkolwiek spraw dotyczących wiary bez zgody papieża. Prócz Chryzologa, w tymże duchu pisał do papieża Teodora Sergiusz, biskup cypryjski: "Twardym i niewzruszonym fundamentem wiary uczynił Chrystus tron twój apostolski, o święty Zwierzchniku! Boś ty Piotr, a na tobie, jako na podstawie wsparte są kolumny Kościoła" (Harduin, *Collectio Conciliorum*, 3. 730). Św. Teodor Studyta pisze do papieża Paschalisa: "Tobie Chrystus przykazał utwierdzać braci twoich: teraz jest czas, teraz stosowna chwila; przyjdź nam z pomocą, bo na to cię Bóg podwyższył" (Migne, *Patrologia Graeca*, 99), – a do papieża Leona III, tenże święty zwraca się z takim wezwaniem: "O Głowo wszystkich głów duchownych! O arcybiskupie Kościoła niebieskiego! wybaw nas, wyciągnij nad Kościołem prawicę twoją". W księdze zaś II list 63 do Naukracjusza tenże święty, mówiąc o Stolicy Apostolskiej, "w której Chrystus złożył klucze wiary", dodaje: "Przeciwko której (wierze tam złożonej) nie przemogły dotąd, ani nie przemogą aż do skończenia świata bramy piekła, tj. bezczelność heretycka (*ora haereticorum*), jak to obiecał Ten, który nie zawodzi", tj. Jezus Chrystus. W liście zaś do Leona Sacellariusza (l. II, ep. 129) w celu pogodzenia powaśnionych o cześć obrazów Greków taką radę daje, jeżeli nie można będzie zwołać synodu: "Należy posłać z obu stron poselstwo do biskupa rzymskiego i stamtąd oczekiwać pewności wiary".

Oto jak nauczali Ojcowie Wschodni o zwierzchnictwie Piotra i biskupów rzymskich – oto jak w swych czynnościach odnosili się ku tym ostatnim. Podaliśmy tu tylko niektóre świadectwa, pomijając niezliczoną ich ilość.

Wobec tego dziwną co najmniej się wydaje nauka teologów takiego typu, jak autorowie wszelkich broszur i katechizmów antykatolickich, że prymat papieski nie był znany Kościołowi powszechnemu. Czy nie lepiej powiedzieć, że nauczali o nim wprawdzie Ojcowie i Sobory, wierzyła weń starożytność kościelna, ale to była fałszywa nauka i fałszywa wiara – cały Kościół dawny błądził. Ale nie wiem, czy

choć jednemu szermierzowi z antykatolickiej bojówki starczy na tyle odwagi, żeby obwinić nawet Kościół "na Wschodzie zasadzony" o nieprawowierność.

Artykuł z czasopisma: "Dwutygodnik Diecezjalny Wileński", Rocznik I (1910 rok), nr 20. Wilno 1910, ss. 291-293.

Przypisy:

(1) *Medulla Theologiae Dogmaticae*, tract. II, *de traditione*, n. 122.

(2) Россия и вселеиская церковь. Краковъ 1904, na str. 401.

(3) Григор. Наз. Житъе его СПб. 1845, str. 30.

(a) Brakującą część zdania uzupełniono na podstawie tekstu łacińskiego zamieszczonego w: Joannes Dominicus Mansi, *Sacrorum Conciliorum nova, et amplissima collectio*. T. VI. Florentiae MDCCLI (1761), s. 36. (Przyp. red. *U. m.*).



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

